

Psychopatologia życia politycznego

Autor tekstu: Adam Chmielewski

Niniejszy tekst jest wstępem do książki Adama Chmielewskiego: *Psychopatologia życia politycznego. Podręcznik ilustrowany* (Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2009, ss. 200)

Sfera ludzkiej subiektywności jest podatna na przemiany bardziej dynamiczne niż inne aspekty życia społecznego. W swej dynamice przybiera ona ustawicznie rozmaite, coraz to nowe postacie, spośród których wiele uzyskuje miano patologicznych. To, co można uznać za psychopatologię życia politycznego, stanowiło przedmiot filozoficznego zainteresowania od czasów najdawniejszych. Wnikliwe obserwacje zjawisk psychologicznych, ujawniających się w przestrzeni politycznej ukonstytuowanej w pierwszym okresie demokracji ateńskiej, stały się podstawą dla teorii politycznych największych filozofów greckich, Platona i Arystotelesa. Rozumienie politycznej roli ludzkich emocji społecznych odgrywało równie fundamentalną rolę w dziełach politycznych Niccolò Machiavellego, Thomasa Hobbesa, Jean-Jacquesa Rousseau i Johna Locke'a. Największe znaczenie w swej teorii filozoficznej przypisywał im zapewne David Hume, myśliciel Oświecenia, który, podobnie jak w innych sprawach, zachował głęboki sceptycyzm wobec oświeceniowej wiary w zdolność sprawowania przez rozum skutecznej władzy nad uczuciami, głosząc wręcz, że rozum jest i powinien być tylko niewolnikiem namiętności. [1]

[1] Rozwój nowoczesnych demokracji, podobnie jak to było w przypadku demokracji ateńskiej, otworzył przestrzeń dla kształtowania i ujawniania się podmiotowej sprawczości politycznej indywidualnych ludzi. Dzięki postępowi społecznemu i technologicznemu przestrzeń ta otworzyła się jednak znacznie szerzej niż było to możliwe kiedykolwiek wcześniej; nic więc dziwnego, że w warunkach nowoczesnych demokracji zjawiska uznawane za patologie polityczne kształtują się i ujawniają w stopniu oraz w formach wcześniej nieznanymi. Jest to powód, dla którego współcześnie zainteresowanie dla tego, co uchodzi na psychopatologie polityczne znacznie się wzmogło, przeobrażając się w samodzielny przedmiot dociekań naukowych. [2]

Książka ta została napisana z teoretycznego punktu widzenia, według którego emocje odgrywają podstawową i niezbywalną rolę w funkcjonowaniu i przemianach społeczeństw ludzkich oraz że dynamika ludzkiej subiektywności spełnia fundamentalną rolę w zarówno w sferze poznania i tworzenia, jak i w sferze etycznej i politycznej. Ponieważ wraz z rozwojem społeczeństw subiektywność i emocjonalność człowieka nieustannie ujawnia się w nowych formach, spośród których wiele zagraża stabilności społecznej, to naturalnym zadaniem polityki jest inteligentne ich odczytywanie, trafne interpretowanie i innowacyjne poszukiwanie skutecznych form zarządzania nimi. Koncepty filozoficzno-polityczne, które ignorują sferę ludzkiej emocjonalności, nie mogą być adekwatne.

Odkładając wszelako kwestie ściśle teoretyczne na inną sposobność, książkę tę poświęcam zjawiskom patologicznym w funkcjonowaniu współczesnych ustrojów politycznych, koncentrując się zwłaszcza na niektórych, specyficznie polskich ich postaciach. Jest to więc w mniejszej mierze praca teoretyczna, w większej zaś kolekcja ilustracji przejawów i objawów psychopatologii, które ze szczególnym nasileniem zapełniły polską przestrzeń publiczną. Genezą tej pracy jest szereg prób, do pewnego stopnia niezależnych od siebie, mających na celu zrozumienie obecnego stanu polskiej polityki w jej wymiarze wewnętrznym i zewnętrznym, jak również konsekwencji tego stanu.

Mówiąc bardziej konkretnie, praca ta jest głównie zbiorem ilustracji dla tezy, zgodnie z którą obecny kształt polskiej przestrzeni politycznej jest rezultatem szeregu zjawisk patologicznych o podłożu psychicznym, skutkiem tych psychopatologii jest zaś powolne osuwanie się polskiej polityki w stan degeneracji, która pod wieloma względami wydaje się już nieodwracalna. Argumentuję również, że degeneracja ta ma przede wszystkim źródło w porażce, jaką poniosły polskie elity polityczne w trafnym odczytywaniu, rozumieniu i adekwatnym zarządzaniu społecznymi emocjami polskiego społeczeństwa. Porażka ta była, moim zdaniem, kumulatywnym skutkiem nierozumienia roli, jaką odgrywa „emocjonalna zmienna polityczna” w życiu społeczeństw; nieumiejętności w zarządzaniu ludzką subiektywnością; rezultatem patologicznej uległości elit politycznych wobec niej; oraz cynicznego jej podsycania i wykorzystywania we wzajemnej walce politycznej, prowadzonej bez względu na jakkolwiek pojmowane dobro wspólne. Obecny, degeneracyjny trend polskiej polityki przypisuję zwłaszcza patologicznym formom organizowania

emocji społecznych przez dominujące na polskiej prawicy postacie o charakterach nie mniej patologicznych. Z tej racji, choć książka ta ukazuje się w dwudziestą rocznicę zapoczątkowania przemian politycznych w Polsce, nie ma charakteru rocznicowego.

Patologie, o których mowa w tej książce, ujawniają się nie tylko na płaszczyźnie polskiej praktyki polityki, ale także w polskich doktrynalnych debatach politycznych. Ujawniają się one m.in. w specyficznym polskim sporach o rozumienie wiodących obecnie ideologii, konserwatyzmu, liberalizmu i lewicowości. Bronisław Łagowski na przykład wielokrotnie podkreślał, że rozróżnienie na lewicę i prawicę w Polsce jest rozróżnieniem nazwowym, a nie pojęciowym. [3] Zasadniczo zgadzając się z tym osądem, jestem zarazem przekonany, że nie można go ograniczać wyłącznie ani do terytorium Polski, ani do specyficznej polskiej przestrzeni dyskursu politycznego. Spośród wielu prac, które podejmują zagadnienia bliskie omawianym w tej książce, należy wymienić przede wszystkim dwie książki Franka Furediego. [4] Podobnie jak Łagowski, socjolog brytyjski w swych esejach klarownie i z zaangażowaniem argumentuje m.in. na rzecz nieaktualności tradycyjnego rozróżnienia na polityczną lewicę i prawicę. Jak pisze, „nieadekwatność słownika politycznego minionych dwóch stuleci jest najbardziej uderzająca, gdy sprawa dotyczy tradycyjnego rozróżnienia na lewicę i prawicę. Był czas, gdy te etykiety odnosiły się do różnicy między zwolennikami postępu i reakcjonistami. Mówiąc z grubsza, lewica pragnęła zmiany społecznej i dążyła do przyszłej ludzkiej emancypacji. W przeciwieństwie do niej, prawica lękała się zmian i aktywnie zabiegała o zachowanie tego, co uznawała za tradycyjne sposoby postępowania. Obecnie jednak ludzie określający się jako prawicowi — a jest ich bardzo niewiele — w mniejszym lub większym stopniu zarzucili obronę tradycji. (...). Jak prawica nie broni już tradycji, tak lewica nie jest już rzecznikiem zmiany. Ci, którzy określają się mianem lewicowych, należą dzisiaj do najgwałtowniejszych przeciwników przemian”. [5]

↓ To trafne i dobrze uzasadnione spostrzeżenie Furediego stanowiło jeden z wielu powodów, dla których w przeszłości, w innej książce, podjąłem próbę zastąpienia rozróżnienia na lewicę i prawicę za pomocą dwóch odmiennych kategorii, sygnalizujących alternatywne wizje polityczne; jedną z nich można określić mianem społeczeństwa otwartego, drugą zaś mianem wspólnoty. [6] Pod tym, a także pod wieloma innymi względami, idee formułowane przez Furediego są zbieżne z argumentacją zawartą w tej książce.

Chciałbym zarazem podkreślić, że mimo pewnych zbieżności z poglądami Furediego, argumentuję tu na rzecz stanowiska, które mocno się od nich różni. Wymienione, jak również inne jego książki są bowiem wymierzone przeciwko temu, co określa on mianem subiektywizacji przestrzeni publicznej; przedmiotem swoich stanowczych potępień uczynił on czynniki subiektywne i psychologiczne, które w jego przekonaniu nie tylko zdominowały współczesną politykę państwa zachodnich, zwłaszcza w Zjednoczonym Królestwie i w Stanach Zjednoczonych, ale są także aktywnie i bezwzględnie eksploatowane w demokratycznej praktyce politycznej wszystkich społeczeństw demokratycznych. Furedi twierdzi, że polityczna rola emocji i subiektywności jest jednym ze źródeł współczesnych form postmodernistycznego relatywizmu, który zwrótnie nadaje intelektualną prawomocność emocjonalności współczesnego życia społecznego, legitymizując także jej patologiczne formy. Pisze na przykład: „Postmoderniści często twierdzą, że nie istnieje jedna droga do zrozumienia. To podkreślanie różnicy dotyczy także metodologii — do prawd dociera się różnymi metodami. Wypracowanie relatywizacji metodologii jest jedną z cech charakterystycznych postmodernizmu. Opiera się on na dawnym romantycznym przekonaniu, że droga do rozumienia idzie przez subiektywność, zwłaszcza intuicję. Postmoderniści opracowali tę ideę po to, aby zasugerować, że skoro istnieje wiele prawd, to istnieje także wiele prawomocnych dróg dochodzenia do nich”. [7] Furedi obciąża winą polityczne sankcjonowanie tego specyficznego rozumianego emotywności za współczesne patologie społeczne, zwłaszcza w sferze edukacji, które skutkują tym, co określa on mianem filistynizmu. Jakkolwiek w tych kwestiach stanowisko Furediego zbliża się nieco do poglądów Alasdaira MacIntyre’a, [8] to sądzę, iż jest nieadekwatne i niewystarczające, zwłaszcza gdy idzie o jego argumentację przeciwko relatywizmowi, kwestia ta bowiem jest znacznie bardziej skomplikowana. [9]

Jest także szereg innych powodów, dla których stanowiska Furediego nie jestem w stanie zaakceptować. Chciałbym je objaśnić za pomocą odniesienia do innej książki, opublikowanej niedawno w języku polskim, a mianowicie pracy Davida Osta *Kłęska „Solidarność”*. [10] Obok prac Bronisława Łagowskiego, [11] książka ta jest znacznie bliższa niniejszej zarówno pod względem tematycznym, jak i doktrynalnym. Amerykański politolog dogłębnie analizuje przyczyny porażki jednego z najważniejszych nurtów powojennej Europy, który najpierw zapoczątkował przeobrażenie Polski, Europy i całego świata, wzbudzając dla siebie powszechny podziw, w ciągu dwóch dekad od swojego historycznego zwycięstwa roztrwonił następnie swój dorobek i całkowicie utracił swe siły.

Ost argumentuje, że dorobek i siła tego potężnego nurtu społeczno-politycznego zostały roztrwonione wskutek intelektualnego i ideologicznego podporządkowania tego nurtu ideom prawicowo-konserwatywnego liberalizmu, doktrynalnie wykluczającego dbałość o pozycję społeczno-ekonomiczną klasy robotniczej, która ten ruch zapoczątkowała i przez kilka pierwszych lat go ożywiała. Kluczowym twierdzeniem Osta jest teza, że polscy liberałowie zaniedbali zadanie mobilizowania i organizowania fundamentalnej emocji politycznej, jakim jest gniew społeczny, w systematyczny sposób ignorując potencjał w nim zawarty. Ost twierdzi, że „nawet liberalna polityka wymaga mobilizowania, a nie ignorowania gniewu społecznego”, [12] natomiast skłonność zarówno elit liberalnych, jak i kierownictwa związku zawodowego „Solidarność”, do „upatrywania w klasowym gniewie głównego zagrożenia dla demokracji”, [13] doprowadziła do tego, że gniew ten został zmobilizowany pod innym kierownictwem, co nie tylko osłabiło polski ruch robotniczy, ale doprowadziło do upadku autorytet elit liberalnych, stojących na czele przemian rynkowych. Doszło do tego, ponieważ „dobrzy liberałowie obawiali się (...) namiętności, wierzyli natomiast w postęp”. (...) Liberałowie nie chcieli pokierować gniewem, lecz go wytłumić”, [14] „nie wierzyli, by namiętność mogła służyć czemuś innemu niż sprawy irracjonalne”. [15] Wskutek niezrozumienia podstawowej emocji politycznej, jaką jest gniew społeczny, oraz w konsekwencji ignorowania go, potencjał zawarty w tym gniewie obrócił się przeciwko wiodącym siłom transformacyjnym Polski, które początkowo cieszyły się bezprecedensowym kredytem zaufania. „Z polskich doświadczeń wynika (...), iż taka strategia marginalizacji i protekcyjnego traktowania jest z politycznego punktu widzenia zarówno naiwna, jak i przynosi skutki odwrotne do zamierzonych i musi ostatecznie doprowadzić do klęski samych liberałów”. [16]

Sformułowaną przez Davida Osta diagnozę akceptuję i uznaję za własną. Podobnie jak on sądzę, że liberalne zaniedbanie, motywowane czynnikami doktrynalno-ideologicznymi, znacznie przyczyniło się do nasilenia i późniejszej demokratycznej legitymizacji psychopatologicznych postaw w polskiej polityce. Również jego twierdzenie, że podstawą demokracji nie jest kapitalizm, lecz sposób wyrażania sprzeciwu wobec kapitalizmu, uważam za element agonistycznej koncepcji polityki, naszkicowanej przeze mnie we wcześniejszych książkach. [17]

Choć praca Osta jest znakomicie ugruntowana teoretycznie, to ma ona charakter w głównej mierze historyczny i politologiczny. Z racji odmiennych zainteresowań moje badania i refleksje poszły w odmiennym kierunku, skupiają się one bowiem nie tyle na samych procesach politycznych i historycznych, ile raczej na czynnikach psychospołecznych i politycznych, które te procesy w znacznym stopniu kształtowały i które im towarzyszyły.

Zawarta w rozdziale 1 ilustracja dotyczy polskiej polityki zagranicznej, omówionej na przykładzie stosunków polsko-niemieckich, oraz, w mniejszym stopniu, stosunków polsko-rosyjskich. Na podstawie szeregu przytoczonych przykładów argumentuję, że niekorzystny obrót w relacjach polsko-niemieckich, do jakiego doszło w 2005 roku, można interpretować jako obszar szczególnego nasilenia przejawów patologii politycznej, wskutek czego zostały one przeobrażone w poligon irracjonalnej walki politycznej i doprowadziły do degeneracji obu stron polityki wewnętrznej, zarówno lewicowej, jak i prawicowej.

Przedmiotem rozdziału 2 jest krytyczna analiza współczesnych przemian na polskiej scenie politycznej, kształtujących się w reakcji na radykalizm ugrupowań prawicowych w latach 2005-7. Ilustracja ta dotyczy procesów politycznych oraz intelektualnych, które, przynajmniej na płaszczyźnie teoretycznej, wydawały się dawać cień nadziei na nawiązanie współpracy między formacjami o charakterze modernizacyjnym i emancypacyjnym, tj. między liberalnymi i lewicowymi. Analiza ta dotyczy w szczególności prób przejęcia poparcia społecznego przez formacje liberalne i lewicowe od ugrupowań prawicowych w okresie przedwyborczym w 2007 roku. Sięgając wstecz do pewnych czynników historycznych, kształtujących przebieg transformacji gospodarczej i prawnoustrojowej Rzeczypospolitej Polskiej po 1989 roku, wskazuję na płaszczyzny możliwych sojuszy doktrynalnych i politycznych między formacjami modernizacyjnymi, pokazując zarazem na psychologiczne bariery, endemiczne dla tych ugrupowań, które ten strategiczny sojusz udaremniły.

Rozdział 3 zawiera diagnozę obecnego miejsca i roli liberalizmu w polskiej przestrzeni politycznej. Jest on poświęcony analizie możliwości autentycznej uniwersalizacji egalitarnych projektów emancypacyjnych w skali kraju, deklarowanych przez formacje liberalne i lewicowe funkcjonujące na polskiej scenie politycznej; tematycznie jest więc on najbliższy treści pracy Davida Osta, a także w pewnej mierze Iry Katznelsona. [18] Wśród przyczyn obecnego kryzysu liberalizmu w Polsce wskazuję przede wszystkim generalną tendencję do samoograniczenia się liberalnych partii politycznych w realizacji społecznych postulatów emancypacyjnych. Od początku transformacji

społeczno-politycznej kraju bowiem rozmyślnie ograniczały one swe dążenia do elitarniej emancypacji niektórych podmiotów społecznych w sferze ekonomicznej, czemu towarzyszyło nie mniej rozmyślnie pomijanie egalitarnych dążeń emancypacyjnych w obszarach społecznych, kulturowych i politycznych. Wskutek tego ekskluzywistycznego samoograniczenia, opuszczona przez liberałów przestrzeń polityczna została wypełniona przez radykalne, nacjonalistyczno-religijne ugrupowania populistyczne, które w 2005 roku zyskały silne poparcie społeczne. Wskazuję również, że z podobną porażką spotkały się te polskie ugrupowania polityczne, które, choć nominalnie lewicowe, w praktyce politycznej realizowały politykę neoliberalną. Przedstawiam argumenty, według których stabilizacja i zwiększenie przewidywalności politycznej Polski wymagałoby podjęcia szeregu społecznych postulatów emancypacyjnych w sferze ekonomicznej, społecznej i kulturowej, które w jego opinii liberałowie winni realizować we współdziałaniu z ugrupowaniami lewicowymi.

Analiza teoretyczno-polityczna, dokonana na podstawie dość szczególnych realiów polityki polskiej, skłania jednak do negatywnej odpowiedzi zarówno na pytanie o to, czy emancypacyjne projekty liberalne i lewicowe dadzą się ze sobą pogodzić, jak również o to, czy można je poddać uniwersalizacji w praktyce politycznej. Co więcej, refleksja nad możliwościami wcielenia w życie politycznych projektów egalitarnych w skali globalnej tę negatywną konkluzję dodatkowo wzmacnia, ujawnia bowiem fundamentalne bariery polityczne, które wydają się skazywać globalne aspiracje emancypacyjne i modernizacyjne na nieuchronną porażkę.

Krytyczny stosunek do antyspołecznej, konserwatywnej odmiany zaborczego neoliberalizmu, sformułowany w rozdziałach 2 i 3, doczekał się zaskakująco rychłego wsparcia w postaci kryzysu, który z pełną siłą ujawnił się w 2008 roku. Mechanizm tego kryzysu jest przedmiotem analizy w rozdziale 4. Analiza ta, nie aspirująca do wyczerpującej, została sformułowana z perspektywy teorii ekonomicznej Josepha Schumpetera oraz z punktu widzenia analiz przewidujących głębokie osłabienie gospodarki amerykańskiej, do niedawna najsilniejszego organizmu ekonomicznego na świecie.

Przykład Stanów Zjednoczonych, wzmiankowany w rozdziale 4, wskazuje m.in. na patologiczne skutki, do jakich prowadzi dominujący wpływ instytucji religijnych na instytucje nowoczesnego państwa. Kwestię miejsca religii w życiu publicznym współczesnych społeczeństw świata zachodniego podejmuje szerzej w rozdziale 5. Argumentuję w nim, że państwo oparte na prawie religijnym wielokrotnie dowiodło, iż nie jest zdolne zapewnić pokoju i tolerancji obywatelom wyznającym różne światopoglądy. Argumentuję także, że skoro nierozsądnie byłoby oczekiwać od religii pokory i umiaru, cechujących fallibilizm, to zadaniem państwa staje się zapewnienie warunków, w których jednostki mogłyby żyć w pokoju bez względu na swoje wyznanie. Odpowiednio do tego poddaję pod rozważenie rozwiązanie wpływające z koniunkcji dwóch rozróżnień: dystynkcja pierwsza ujmuje różnicę między uznaniem pozytywnym i negatywnym, druga zaś między uznaniem indywidualnym i kolektywnym. Wynikająca stąd polityka państwa wobec religii polegać by miała na spojeniu obu tych rozróżnień: państwo miałoby więc w negatywny sposób uznawać te grupy swoich obywateli, które okazały się niezdolne do przestrzegania zasad tolerancji względem innych, a jednocześnie gwarantować uznanie pozytywne dla praw obywatelskich wszystkich, traktowanych jako jednostki. Ta próba politycznego rozwiązania niektórych aspektów relacji między nowoczesnym państwem a religiami wypływa z przekonania, że prawowite państwo nie będzie w stanie zapewnić ochrony wszystkim religiom wyznawanym przez jego obywateli, jeśli nie zdoła wznieść się ponad ich wszelakie i wzajemnie niewspółmierne aspiracje do niepodważalnej prawdy. Z pewnością nie będzie w stanie osiągnąć tego państwo, które w sporze z religiami deklaruje swą bezradność.

W jednej z wyżej wymienionych prac Frank Furedi poświęcił bardzo wiele miejsca roli społecznej i politycznej środowisk intelektualnych we współczesnym świecie. Broniąc autonomii uczonych, intelektualistów i artystów, zwracał zarazem uwagę na szereg zjawisk patologicznych, ujawniających się zarówno w otoczeniu społeczno-politycznym tych środowisk, jak i wewnątrz nich. Jego diagnoza uzasadnia zarówno stwierdzenie o rozwoju nowych form filistynizmu i wzroście ich roli społecznej, jak i dramatyczne pytanie o to, gdzie współcześnie podzieli się intelektualiści, którzy mogliby stawić mu czoła.

W dwóch ostatnich rozdziałach niniejszej książki podejmuję zagadnienia podobne to tych, które skłoniły Furediego do polemicznej interwencji. Koncentruję się w nich jednak wyłącznie na polskich odmianach tych problemów. Skupiam się mianowicie na psychopatologii politycznej w formach, w jakich ujawniła się ona na styku sfery polityki z polskim środowiskiem akademickim, jak również, w konsekwencji, wewnątrz niego. Jakkolwiek wiele zjawisk patologicznych, zdiagnozowanych przez Furediego, występuje także w Polsce, to za pomocą przytoczonych faktów chciałbym wskazać, z jednej strony, jak wielką przepaść dzieli polskie środowiska naukowe twórcze od zachodnich, z drugiej zaś pragnę pośrednio uprzytomnić, jak poważnych przewin i zaniedbań w stosunku do

rodzimej nauki dopuściły się polskie władze politycznych po 1989 roku.

Odpowiednio więc rozdział 6 został poświęcony przejawom patologii politycznej wynikających z krótkowzroczności i zaniedbań transformacyjnych polskich władz politycznych w podejściu do finansowania sfery wyższej edukacji publicznej. Skutkiem tych zaniedbań była zwłaszcza erozja potencjału politycznego i kreatywnego, wyrażającego się początkowo w entuzjazmie tych środowisk, które pierwotnie z największym optymizmem opowiadało się za transformacją kraju, aktywnie popierając polskie modernizacyjne siły polityczne. Krótkowzroczność elit politycznych jednak w szybkim tempie odebrała mu nadzieję na aktywne uczestnictwo w przemianach kraju i doprowadziła do wewnętrznej głębokiej degradacji tego środowiska.

Przedmiotem rozdziału 7 jest natomiast akt ostatecznej politycznej eksterminacji resztek optymizmu i entuzjazmu politycznego środowisk akademickich, dokonany na nich przez polityków polskiej autorytarnej prawicy. Rozdział ten, utrzymany w formie subiektywnej relacji z osobistych przygód akademickich, jakie mnie spotkały zarówno w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jak i w okresie transformacji, zawiera szereg refleksji dotyczących politycznej próby uzyskania — za pomocą ustawy lustracyjnej — represyjnej kontroli politycznej nad środowiskiem cieszącym się znacznym respektem i wpływem społecznym.

Wnioski z przedstawionych w tej książce analiz są pesymistyczne. Uczucia składające się na emocjonalny kompleks nacjonalistycznego i religijnego ekskluzywizmu, mimo dekad ich kształtowania i tłumienia, wydają się zachowywać szczególnie dużą podatność do odradzania się i wydobywania spod pokrywy deklarowanej woli porozumienia i współpracy, zwłaszcza wtedy, gdy są podsycane przez pozbawionych poczucia odpowiedzialności, cynicznych polityków. Demonstrowanie uczuć wrogości i pogardy wobec przeciwnika politycznego oferuje bowiem tak wiele korzyści w walce politycznej, że rezygnację z ich eksploatacji w medialnie sterowanych społeczeństwach demokratycznych należy uznać za czyste niepodobieństwo. Liberalna oświeceniowa rozumność, powiązana z pyszną wiarą w swą wyższość i skuteczność, okazuje się gwarantem własnej klęski politycznej, natomiast rozmaite wersje uniwersalistycznych aspiracji tej rozumności okazują się albo niemożliwe do spełnienia albo nieszczerze, co prowadzi zresztą do identycznych skutków. Lekceważenie zasad egalitarnego dostępu do edukacji i hamowanie rozwoju rodzimej wiedzy naukowej stało się polską specjalnością polityczną; długie dziesięciolecia bezkarności wobec tej postawy były okresem dostatecznie długim, aby wołania o zmiany przestały być w ogóle słyszalne, zaś środowiska je formułujące tym łatwiej jest ignorować lub, w uznaniu ich znaczenia, poddawać je politycznym represjom.

John Gray, jeden z najważniejszych pisarzy filozoficznych współczesności, stwierdził, że „w epoce ewolucyjnej prehistorii świadomość wyłoniła się jako skutek uboczny języka. Obecnie jest ona produktem ubocznym mediów”. [19] Sądzę, że słowa te są tym bardziej prawdziwe w odniesieniu do współczesnej ludzkiej emocjonalności. Media bowiem niemal całkowicie wyparły instytucje edukacyjne, kulturalne i religijne z ich tradycyjnej roli sentymentalnego edukowania społeczeństw współczesnych. Media wykonują to zadanie raczej gorzej niż lepiej, a także z biegiem czasu raczej gorzej niż lepiej, jednakże ich rola w zarządzaniu ludzką emocjonalnością jest politycznie nieoceniona, albowiem, jak słusznie twierdzi Gray, ich funkcją jest „zabawianie i dostarczanie rozrywki [tej części] populacji, która — choć jest bardziej zajęta niż kiedykolwiek wcześniej — skrycie podejrzewa, że jest zbędna”. [20]

John Gray został uznany za osobę, która sądzi, „iż na świecie jest o wiele za dużo ludzi, że jesteśmy plagą na tej planecie i krwiożerczą hordą, a także, że nasze pragnienie lepszego społeczeństwa nieuchronnie skończy się masowym morderstwem”. [21] Tim Black zastanawiał się nawet, skąd ktoś wyznający takie poglądy może czerpać motywację do codziennego wstawania z łóżka. Choć przypisana Grayowi skrajna postać pesymizmu i mizantropii jest być może nieco karykaturalna, to sądzę, że dał on pewne podstawy do takiej opinii o nim. Pisał na przykład, że „jeżeli chce się zrozumieć wojny dwudziestego pierwszego wieku, trzeba zapomnieć o konfliktach wieku dwudziestego. Zamiast tego trzeba czytać Malthusa. Przyszłe wojny będą się toczyły o kurczące się zasoby naturalne”. [22]

Jest to jedna z wielu pesymistycznych opinii, której, na podstawie zawartych tu analiz, nie potrafiłbym odeprzeć. Sformułowane tu sceptyczne wnioski na temat procesów toczących współczesną politykę, wraz z utrzymaną w tym samym tonie nutą kończącą tę książkę, stanowią według mnie istotny powód do zajęcia postawy pesymistycznej, jakiej Gray wielokrotnie dawał wyraz i sugestywnie uzasadniał. Z całą pewnością stan współczesnej polityki daje niewiele podstaw do optymizmu, każdy dzień zaś nadaje więcej wiarygodności wyżej zasygnalizowanej tezie

o nieodwracalności degeneracyjnych procesów polityki, zarówno polskiej, jak i globalnej.

Przypisy:

- [1] David Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, przekł. Czesław Znamierowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963, t. II, s. 188.
- [2] Por. np. Krystyna Skarżyńska, *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005; Robert S. Robins, Jerrold M. Post, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, Książka i Wiedza, Warszawa 2007.
- [3] Bronisław Łagowski, *Duch i bezdusznosc III Rzeczypospolitej. Rozważania*. Universitas, Kraków 2007, s. 117. Na ten temat piszę nieco więcej w rozdziale 2, poniżej.
- [4] Frank Furedi, *Where Have All Intellectuals Gone? Confronting 21st Century Philistinism*, London-New York 2004, oraz tenże, *Politics of Fear. Beyond Left and Right*, Continuum, London-New York 2005.
- [5] Furedi, *Politics of Fear. Beyond Left and Right*, s. 9-10.
- [6] Por. Adam Chmielewski, *Społeczeństwo otwarte czy wspólnota?* (Arboretum, Wrocław 2001). To powiedziawszy jednak chciałbym zastrzec, że w dalszych partiach tej książki nadal posługuję się kategoriami lewicowości i prawicowości, są to bowiem stereotypy trwale funkcjonujące w przestrzeni dyskursu politycznego, zaś całkowita rezygnacja z tych etykiet utrudniałoby analizę i krytykę tego dyskursu.
- [7] Furedi, *Where Have All Intellectuals Gone?*, s. 62.
- [8] Alasdair MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, przekł. Adam Chmielewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, oraz tenże, *Czyja sprawiedliwość? Jaka racjonalność?*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, przekł. Adam Chmielewski i in., Warszawa 2007.
- [9] W tej sprawie por. Adam Chmielewski, *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt. Relatywizm we współczesnej filozofii analitycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.
- [10] David Ost, *Kłęska "Solidarności". Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, przekł. Hanna Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza S. A., Warszawa 2007.
- [11] Por. zwł. Bronisław Łagowski, *Duch i bezdusznosc III Rzeczypospolitej. Rozważania*. Universitas, Kraków 2007, oraz tenże, *Pochwała politycznej bierności*, Wydawnictwo Sprawy Polityczne, Elbląg 2008.
- [12] David Ost, *Kłęska "Solidarności"*, s. 17.
- [13] *Ibid.*, s. 131.
- [14] *Ibid.*, s. 213.
- [15] *Ibid.*, s. 215.
- [16] *Ibid.*, s. 224.
- [17] Na rzecz zbliżonego stanowiska argumentowałem w odmiennej formie w szkicu *Kuracje dla demokracji*, w: *Walc wiedeński i walec europejski oraz inne interwencje filozoficzno-polityczne* (Atla2, Wrocław 2001, ss. 69-82); a także w: *Społeczeństwo otwarte czy wspólnota?* (Arboretum, Wrocław 2001) oraz *Dwie koncepcje jedności* (Oficyna Wydawnicza Branta, Wrocław-Bydgoszcz 2006).
- [18] Ira Katznelson, *Krzywe koło liberalizmu. Listy do Adama Michnika*, przekł. Łukasz Nysler, Andrzej Orzechowski, Lotar Rasiński, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2006.
- [19] John Gray, *Straw Dogs. Thoughts on Humans and Other Animals*, Farrar, Straus and Giroux, New York, 2002, s. 171.
- [20] *Ibid.*, s. 160.
- [21] Tim Black, [John Gray, The Poster Boy for Misanthropy](#), w "Sp!ked", 24, maj 2009, dostęp 27.12.2009.
- [22] Gray, *Straw Dogs*, s. 180.

Adam Chmielewski

Profesor zwyczajny w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego, działacz społeczny i publicysta polityczny. Studiował filozofię na uniwersytetach we Wrocławiu, Oxfordzie i Nowym Jorku. Jest autorem kilku książek, wśród nich Filozofia Poppera. Analiza krytyczna (1995); Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt (1997), Społeczeństwo otwarte czy wspólnota? (2001) oraz Dwie koncepcje jedności (2006). Jest także autorem licznych przekładów filozoficznych z języka angielskiego, w tym dzieł Bertranda Russella, Karla Poppera, Alasdaira MacIntyre'a, Richarda Shustermana, Slavoję Žižka oraz dzieł literackich. Jest redaktorem naczelnym „Studia Philosophica Wratislaviensia” oraz członkiem rad redakcyjnych polskich i zagranicznych pism filozoficznych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-12-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7046) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7046>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl